

ks. dr Marek Dziewiecki

*Uniwersytet Kardynała
Stefana Wyszyńskiego*

KAPŁAN - OBROŃCA KOBIEI I RODZIN

W Roku Rodziny (1994), w „*Liście do kapłanów*” Jan Paweł II przypomniał nam o tym, że „*ów podstawowy wymiar ludzkiej egzystencji, jaki stanowi rodzina, jest z różnych stron poważnie zagrożony we współczesnej cywilizacji. Równocześnie zaś owa <rodzinnność> życia ludzkiego jest wielkim dobrem człowieka. Kościół pragnie służyć temu dobru*”. Już na początku historii ludzkości Bóg upewnił nas o tym, że los poszczególnych osób i całych społeczeństw zależy od tego, w jaki sposób mężczyzna i kobieta - a zwłaszcza mąż i żona! - odnoszą się do siebie nawzajem. Pierwsze polecenie, z jakim Bóg zwraca się do człowieka, dotyczy właśnie małżeństwa i rodziny: „*Bądźcie płodni i rozmnażajcie się*” (por. Rdz 1, 28). W Biblii błogosławieństwem jest jedynie płodność małżonków i dlatego owo pierwsze polecenie Boga to zaproszenie do tego, by mężczyzna i kobieta pokochali siebie aż tak bardzo, by zapragnęli pozostać ze sobą na zawsze i by z radością przyjmowali dar potomstwa.

Jestem kapłanem powołanym do tego, by - na wzór Chrystusa - stawać się odważnym obrońcą kobiet oraz by chronić małżeństwa i rodziny przed różnorodnymi zagrożeniami. Celibat kapłański nie jest dla mnie formą ucieczki od więzi z kobietami, lecz przeciwnie - stanowi pomoc w tym, bym zachował w sobie serce wolne i czyste po to, by

spotykane przeze mnie kobiety wspierać w dorastaniu do ich kobiecego geniuszu oraz by pomagać w rozwoju tym, których one najbardziej kochają. Dzięki celibatowi mogę od rana do wieczora troszczyć się o powierzone mi małżeństwa i rodziny, nie czyniąc tego kosztem mojej żony i własnych dzieci. Rozumiem, że to z tego właśnie powodu w całej swej historii Kościół wykluczał możliwość zawierania małżeństw przez tych, którzy przyjęli sakrament kapłaństwa. Również w Kościele prawosławnym nie jest możliwe zawarcie małżeństwa po przyjęciu święceń kapłańskich.

Wszystkie formy duszpasterstwa, jakie podejmuję, są przejawem troski o los małżeństw i rodzin w środowiskach, do których zostałem posłany. Gdy sprawuję Eucharystię i udzielam sakramentów, gdy głoszę słowo Boże i katechizuję, gdy prowadzę wykłady i piszę książki, gdy uczestniczę w programach telewizyjnych i radiowych, gdy prowadzę spotkania z grupami formacyjnymi, odprawiam nabożeństwa, uczestniczę w pieszych pielgrzymkach, prowadzę rekolekcje i dni skupienia, gdy podejmuję dyżury w telefonie zaufania, gdy kontaktuję się ze świeckimi w kancelarii parafialnej, gdy prowadzę indywidualne rozmowy, gdy idę do kogoś z wizytą duszpasterską, to wszystko czynię po to, by umacniać małżeństwa i rodziny. Bezpośrednim przejawem mojej troski o los rodzin jest staranie o solidne przygotowanie narzeczonych do sakramentu małżeństwa. Wiem, że jest to zadanie szczególnie ważne obecnie, ponieważ żyjemy w społeczeństwie, w którym feministki proponują walkę kobiet z mężczyznami, aktywiści gejoscy propagują izolację kobiet i mężczyzn, a egoiści promują tak zwane „wolne związki” lub życie na zasadzie singla, który myśli jedynie o samym sobie.

Pragnę przygotowywać młodych ludzi do życia w małżeństwie i rodzinie nie tylko wtedy, gdy prowadzę kursy przedmałżeńskie, ale poprzez każdy rodzaj pracy formacyjnej z dziećmi i młodzieżą. Najradośniejszym dla mnie zadaniem jest fascynowanie dzieci i młodzieży prawdziwą miłością, o której marzą. Pamiętam o tym, że także moim największym marzeniem jako nastolatka było małżeństwo i szczęśliwa rodzina. Wiem o tym, że każdy człowiek chce być pokochany miłością nieodwołalną i wierną. Każda kobieta i każdy mężczyzna marzy najbardziej o tym, by spotkać kogoś, dla kogo stanie się kimś bezcennym na zawsze. Właśnie dlatego moją szczególną troską jest ochrona nastolatków przed demoralizacją. Staram się pomagać młodym ludziom tak żyć, by nie zniweczyli oni ich własnych marzeń o miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Dzięki częstym kontaktom z zaprzyjaźnionymi rodzinami wiem, że w doczesności nic nie przynosi tak wielkiej radości, jak szczęśliwe małżeństwo i trwała rodzina, ale też nic tak bardzo nie boli, jak rodzina, w której zaczyna brakować miłości, a pojawia się krzywda i cierpienie.

Niemal codziennie przekonuję się o tym, że pierwszymi ofiarami kryzysu małżeństw i rodzin są dzieci i kobiety. Wiem, że to my, mężczyźni, znacznie częściej krzywdzimy kobiety niż one krzywdzą nas. Moim powołaniem jest naśladowanie Jezusa, który był największym w historii ludzkości obrońcą kobiet i dzieci. On nie pozwalał krzywdzić kobiet nawet spojrzeniem i stanowczo przestrzegał przed gorszeniem dzieci. Kierując się Jezusową troską o los kobiet i rodzin, staram się solidnie weryfikować dojrzałość narzeczonych po to, by się upewnić, że są oni w stanie wiernie i radośnie wypełnić przysięgę małżeńską. Zdarzyło mi się raz nawet to, że komuś z bliskich krewnych odmówiłem

asystowania przy ślubie, gdyż było dla mnie oczywiste, że obydwójce narzeczeni nie osiągnęli jeszcze takiego stopnia dojrzałości, jakiego wymaga sakrament małżeństwa. Wiem, że kapłan ma obowiązek upewnić się, czy dany kandydat na małżonka dorósł już do miary tej miłości, na której opiera się święte małżeństwo i mądre wychowanie dzieci. To właśnie kapłan ma wyjaśniać narzeczonym i ich rodzicom, że sakramenty nie są jednym z praw obywatelskich, lecz darem Boga dla tych, którzy dorastają do miary tego daru. Wiem też, że jeśli jakieś małżeństwo przeżywa poważny kryzys, to można postawić uzasadnione pytanie o to, czy w danym przypadku solidnie wypełnił swoje obowiązki ten ksiądz, który przygotowywał ich do ślubu i który orzekł, że obydwójce są na tyle dojrzały, że potrafią wypełnić przysięgę małżeńską. Zdaję sobie sprawę z tego, że gdybym niesolidnie przygotował lub jedynie powierzchownie zweryfikował dojrzałość narzeczonych do małżeństwa, to zaciągnąłbym wielką winę moralną.

Na co dzień - zwłaszcza poprzez spotkania z młodzieżą i studentami, a także poprzez rozmowy indywidualne i rekolekcje dla młodzieży oraz moje książki i teksty, które umieszczam w Internecie - staram się pomagać dziewczętom w stawaniu się takimi kobietami, które są świadome swego kobiecego geniuszu, które budują serdeczną przyjaźń z Bogiem, które mają zdrowe poczucie kobiecej dumy i które potrafią wychowywać mężczyzn zdolnych kochać wiernie i odpowiedzialnie. Moją szczególną troską jest pomaganie kobietom, by dorastały do bycia świętymi żonami, czułymi matkami i mądrymi wychowawczyniami oraz by każda z nich wzrastała w poczwórnej miłości: do Boga, do samej siebie, do męża, do dzieci. Wtedy bowiem mogą stać się szczęśliwymi kapłankami Kościoła domowego.

Na sercu leży mi również troska o solidną formację chłopców i mężczyzn, by uczyli się rozumieć, kochać i szanować kobiety. Stanowczo przypominam tym, którzy już są mężami i ojcami, że zaczynają łamać przysięgę małżeńską nie wtedy, gdy zdradzają czy biją żonę (to byłoby już przestępstwo!), ale gdy nie okazują żonie i dzieciom miłości, którą przecież ślubowali. Skoro my, księża, jesteśmy urzędowymi świadkami małżeństw zawieranych w naszej obecności, to mamy także obowiązek pomagania małżonkom w tym, by nikt z nich nie złamał złożonej przez siebie przysięgi. Nasza kapłańska pomoc w tym względzie przejawia się szczególnie poprzez prowadzenie grup formacyjnych dla małżonków i rodziców, a także przez codzienną troskę o solidne wychowanie ich dzieci.

Wymagam od siebie stanowczości w działaniu wtedy, gdy małżeństwa, którym towarzyszę, przeżywają kryzys. Jeśli poważnie krzywdzona jest żona i dzieci, to wtedy uruchamiam wszelkie możliwe formy pomocy dla nich. W skrajnych przypadkach przypominam kobietom o tym, że mają prawo bronić się przed mężem-krzywdzicielem do separacji małżeńskiej włącznie. Także bowiem w małżeństwie obowiązuje zasada: to, że kocham ciebie, nie daje ci prawa, byś mnie krzywdził. Wiem, że najbardziej owocną formą wspierania małżeństw i rodzin jest moja codzienna i ufna modlitwa w ich intencji do Boga, który każdego z nas rozumie, kocha i uczy kochać. Jan Paweł II w „Liście do kapłanów” w 1994 r. wzywał każdego z nas: *„Módlmy się za nasze rodziny duchowe, za osoby powierzone naszemu posługiwaniu”*. Serdeczna modlitwa to początek i dopełnienie każdej mojej posługi na rzecz małżeństw i rodzin.